

Iluzja nietragiczności polityki. Relacja z premiery książki Dariusza Karłowicza

Co łączy Teby i Warszawę? Czy oświecony rozum jest wystarczającym narzędziem w obliczu sytuacji tragicznej? W jaki sposób lektura starożytnych pomoże nam zrozumieć problemy współczesnej Polski? To niektóre pytania, które postawione zostały podczas spotkania wokół najnowszej książki Dariusza Karłowicza.

We wtorek, 27 października w debacie poświęconej książce „Teby–Smoleńsk–Warszawa. O iluzji nietragiczności polityki” z jej autorem, Dariuszem Karłowiczem, rozmawiali Wojciech Stanisławski, Maciej Urbanowski oraz Mateusz Werner. Debatę prowadził Mikołaj Marczak, redaktor Teologii Politycznej. Spotkanie transmitował kanał Blogpress.pl. Spotkanie dofinansowane zostało ze środków Narodowego Centrum Kultury w ramach programu „Kultura w sieci”.

Nowo wydana książka Dariusza Karłowicza to zbiór esejów, pisanych na przestrzeni wielu lat. Jaka idea spaja te teksty w całość? Dlaczego w tytule pojawiają się trzy pozornie niczym niezwiązane ze sobą miasta? — W kulturze europejskiej Teby stanowią symbol miejsca tragicznego konfliktu. W przetrwałych do naszych czasów arcydziełach greckiej literatury duch europejski po raz pierwszy rozpoznaje sytuację tragedii, a więc wyboru między rozwiązaniami, w których zło i dobro wymieszane są w sposób trudny do rozpoznania — wyjaśnił Karłowicz. Jego zdaniem, dzięki tej obserwacji tragicy trafniej od

filozofów rozpoznali charakter wyborów, przed jakimi stajemy w toku naszego życia. Przekłada się to również na pewien model polityczności, który domaga się ponownego przemyślenia i pogłębionej refleksji. Myślenie postoświeceniowe tę subtelność z naszego świata wyeliminowało. Skutki naszego znieczulenia na tragiczność są zaś aż nazbyt widoczne: jak ujął to Karłowicz, współcześni politycy, myślący w kategoriach zarządzania, umieszczają ludzkie cierpienia w rubryce z napisem „koszta”.



WYSŁUCHAJ RELACJI

Zdaniem Macieja Urbanowskiego, filozoficzna eseistyka Karłowicza podtrzymuje polską tradycję intelektualną, prowadzącą od Bolesława Micińskiego, przez Jerzego Stempowskiego po Zbigniewa Herberta. Lektura klasyków pomagała tym autorom przeświecić i komentować rzeczywistość. — Taki sposób pisania jest dziś znakiem firmowym Dariusza Karłowicza. Nawet, gdy nie pisze on wprost o współczesności, potrafimy rozpoznać ją w jego komentarzach, które nie tracą dzięki temu na aktualności — zauważył.

Mateusz Werner zwrócił uwagę na wyjątkowość publicystyki Karłowicza, którą wyróżnia jej filozoficzna metoda. W sytuacji kryzysu cywilizacyjnego sprawdzonym sposobem na jego zrozumienie jest sięgnięcie do źródeł. Tak postąpili Friedrich Nietzsche oraz Luter, tak

czyni również Karłowicz. Chodzi zaś o kryzys polskiej wspólnoty politycznej, ale w szerszym kontekście także całej liberalnej demokracji. — Smoleńsk jest symbolem porażki polskiej wspólnoty politycznej, nieziszczonych nadziei na sprawiedliwe społeczeństwo potransformacyjne. Dariusz Karłowicz jest rzecznikiem polityki tragizmu, czyli zarządzania społeczeństwem, którego interesy są w całości nieuzgadnialne — dodał Werner.

NA ŻYWO: Teby-Smoleńsk-Warszawa. O złudzeniu nietragic...



Zdaniem Wojciecha Stanisławskiego, zasługą Karłowicza jest przede wszystkim trafne nazwanie problemów, trapiących polską wspólnotę polityczną. — Do słownika języka polskiego wejdzie cały szereg fraz, ukutych przez Dariusza Karłowicza, właśnie dlatego, że celnie i obrazowo nazywają one to, co było wcześniej dla nas niewidoczne — podkreślił. Określił również książkę mianem „profetycznej”, zwracając uwagę na fakt, że szła ona do druku w momencie, gdy w Stanach Zjednoczonych dopiero zaczynały się masowe protesty, które ilustrują opisane w niej zjawisko zwątpienia w konstytucyjne fundamenty wspólnoty politycznej.

Oświeceniowy projekt jest z założenia wrogi polityce tragedii, ponieważ zakłada, że racjonalne mechanizmy i procedury będą skuteczne również w obliczu sytuacji tragicznej. Historia pokazuje jednak, jak bezpodstawna okazała się ta wiara. W książce Karłowicza symbolem iluzoryczności postulatów wyemancypowanego rozumu jest właśnie Smoleńsk, który w tytule znalazł się pomiędzy Tebami a Warszawą. W tym kontekście autor przywołał również tytuł książki Leszka Kołakowskiego *Kapłan i błazen*, jego zdaniem rozumiany dziś wbrew intencjom samego Kołakowskiego. — Dziś tytuł ten przywołuje się najczęściej w kontekście współczesnego rozumienia relacji religii z rozumem. Kołakowski zdawał sobie jednak sprawę, że to właśnie rozum ma skłonność do wchodzenia w rolę kapłana, strażnika dogmatów — zauważył.

Mateusz Werner zwrócił uwagę słuchaczy, że kultura jest tym, co może sprowadzić politykę na drogę zrozumienia tragiczności. Jego zdaniem trafnie ujął to Karłowicz w swojej książce, gdy napisał, że mechanizmy demokracji przedstawicielskiej rozrywają naszą wspólnotę na wrogie

sobie plemiona, podczas gdy system nie reprodukuje spoiwa kulturowego. — Kultura nie jest dodatkiem, lecz właśnie tym spoiwem. Gdy jej zabraknie, gdy pozwolimy jej zmarnieć, zaczyna się wojna wszystkich ze wszystkimi. Na własne oczy widzimy to zjawisko w Ameryce — podkreślił. Maciej Urbanowski dodał w tym kontekście, że pesymizm Karłowicza jest w pewnym sensie budujący: choć pisze on, że jako wspólnota bierzemy przyspieszone lekcje ciemności, jego traktowanie polityczności i kultury jest afirmatywne i umacniające.

Opracował Mikołaj Rajkowski

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.



Dofinansowano ze środków
Narodowego Centrum Kultury
w ramach programu
„Kultura w sieci”

Fot. Jacek Łagowski